10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I — Kraków, Czwartek 30 Lipca 1931 r. — Nr. 47

Przed nominacją trzeciego wiceministra skarbu

W bież. tygodniu ma nastąpić podpisanie nominacji prof. Władysława Zawadzkiego na stanowisko wiceministra skarbu. Dekret nominacyjny zostanie przesłany P. Prezydentowi R. P. przez specjalnego kurjera do Wisły.

W związku z nominacją trzeciego wiceministra skarbu nastąpi zmiana w podziale pracy podsekretarzy stanu w tem ministerstwie. Wiceminister Starzyński zatrzymałby nadal kierownictwo sprawami podatkowo - administracyjnemi, wiceminister Zawadzki zaś objąłby sprawy administracyjno - skarbowe.

Obrady klubów sejmowych

Na dzień 5-go sierpnia wyznaczone zostało posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego P. P. S. W dniu tym obradować będzie również klub Stronnictwa Ludowego.

Stan zdrowia min. Czerwińskiego

W stanie zdrowia chorego od 4-ch tygodni p. min. oświaty Czerwińskiego nastąpiła zmiana o tyle, że w dniu 29 b. m. dokonano operacji chirurgicznej przewodu żołciowego. Operacja powiodła się całkowicie i jest wszelka pewność, że po 4-ch tygodniach p. minister Czerwiński będzie mógł powrócić do normalnej pracy.

Zmiany w samorządzie stolicy?

Jak już pisaliśmy na innem miejscu, szeroko komentowane są pogłoski o nominacji komisarza rządowego w Warszawie i rozwiązaniu rady miejskiej.

Jedna agencja prasowa, stojąca blisko magistratu, podaje, że sprawa zniesienia rady miejskiej istotnie ma być wkrótce rozstrzygnięta. Mówi się o ustąpieniu ze stanowiska wojewody Jaroszewicza i o objęciu kierownictwa samorządu jednocześnie z kierownictwem komisarjatu rządu przez wiceministra Kossaka.

Połączenie tych obu funkcyj podobno zostało już zdecydowane.

Natomiast Agencja „Iskra" podaje:

W związku z wiadomościami prasy o mającem jakoby nastąpić rozwiązaniu warszawskiej rady miejskiej — dowiadujemy się, że wiadomości te w chwili obecnej nie odpowiadają prawdzie.

Rocznik 1908 do domu

Szerogowi rocznika 1908, którzy wcieleni zostali do pułków w drugim turnusie w marcu r. 1930 uzyskać mają zwolnienie z pułków już w końcu m. sierpnia. Równocześnie nastąpi zwolnienie podchorążych rocznika 1909 i poprzednich, którzy rozpoczęli służbę w sierpniu roku ubiegłego.

Najbogatsza instytucja finansowa świata

Bank Angielski musi prosić Francję o pożyczkę

Ostrożność Francuzów i duma Anglików utrudniają rokowania

Wślad za Niemcami, Anglja zmuszona była zwrócić się o pomoc finansową do Francji.

ODPŁYW ZŁOTA. Z BANKU ANGIELSKIEGO.

Odpływ złota z Londynu do Paryża przybrał tak wielkie rozmiary, że okazała się możliwość, iż w Banku Angielskim zabraknie pokrycia złotowego w stosunku do waluty papierowej.

Najważniejszym powodem tego stanu rzeczy, jest fakt, iż Anglja odroczyła Niemcom spłatę długów, natomiast sama musi płacić swe długi Francji i w ten sposób codziennie tysiące kilo złota odpływa z Anglji do ban[illegible] czątkowo trudności.

Rokowania pożyczkowe natrafiły jednak już w pierwszym etapie na nieprzewidziane początkowo trudności.

POŻYCZKA DLA ANGLJI POŻYCZKĄ DLA NIEMIEC.

Oto, Francuzi, którzy odmówili pożyczki Niemcom, ponieważ ministrowie niemieccy nie zgodzili się na gwarancje finansowe i polityczne, nie chcą aby Niemcy otrzymali kapitały francuskie — przez ręce angielskie.

W ten sposób Niemcy nie mogąc uzyskać kredytów bezpośrednio od Francji, uzyskałyby pośrednio, bez żadnych gwarancyj od Banku Angielskiego, na co Francja nie chce się zgodzić.

ZASTRZEŻENIA ANGLIKÓW.

Również i Anglicy stawiają szereg zastrzeżeń.

Dumny Bank Angielski, dotychczas najpotężniejsza instytucja finansowa na świecie, nie chce się przyznać, że znalazł się w potrzebie. Myśl pomocy ze strony Francji wydaje się im — poniżająca. Anglicy woleliby inną kombinację, by Bank Francuski pomógł im drogą codziennych dyskretnych usług, a nie drogą oficjalnej pożyczki.

Czy jednak będą mogli trwać w swej dumie z pustą kieszenią staje się coraz bardziej wątpliwe.

GŁOSY PRASY.

Charakterystyczne są głosy prasy francuskiej i angielskiej, omawiając sprawy pożyczkowe.

Gazety francuskie piszą, iż byłoby rzeczą absurdalną, gdyby kapitał francuski pośrednio wspomagał Niemcy bez wyciągnięcia z tego należytych korzyści politycznych i finansowych.

Podobnie, jak w rokowaniach francusko - niemieckich Francja postawiła pewne warunki, które mają na celu zabezpieczenie pokoju, tak samo teraz podczas rokowań z Anglją musi uwzględniać również konieczność polepszenia wzajemnych stosunków.

Gazety angielskie omawiając rokowania pożyczkowe z Francją zwracają się przeciwko twierdzeniom prasy francuskiej jakoby Anglja potrzebowała pomocy finansowej dla wypełnienia swych zobowiązań zagranicznych. Bank Anglji nie prosił o pomoc i nie potrzebuje wsparcia. Francja usiłuje szkodzić kredytowi angielskiemu. Z jednej strony wycofuje złoto z Londynu, z drugiej strony proponuje to samo złoto w formie pożyczki. Taką politykę Anglicy traktują z niesmakiem. Francuzi są w błędzie jeżeli sądzą, że zdołają zachwiać zaufanie do kredytu angielskiego.

AMERYKA—POŚREDNIKIEM

PARYŻ. (A.T.E.). Minister skarbu Ameryki Mellon, który bawił ostatnio w Londynie, przybył wczoraj rano do Paryża. W kołach politycznych przypuszczają, że będzie on pośredniczył w rokowaniach francusko-angielskich w sprawie zasilenia kapitałami francuskiemi operacyj kredytowych Banku Anglji.

Po 12 tygodniach strajku

Robotnicy przemysłu włókienniczego Francji wrócili do pracy

PARYŻ. (A.T.E.) Zgodnie z zapowiedzią związków zawodowych wczoraj podjęto pracę we wszystkich fabrykach włókienniczych okręgu Roubaix Toircoing. Strajk trwał 12 tygodni i został przerwany z powodu wyczerpania zasobów pieniężnych w kasach związków zawodowych.

Stosunkowo niewielka liczba robotników, należących do komunistycznych związków zawodowych nie przystąpiła wczoraj do pracy. Należy przypuszczać, że komuniści podejmą pracę w ciągu dnia dzisiejszego.

Płonący samolot litewski nad polską granicą

Tragiczna śmierć lotnika

WILNO. (PAT.) Mieszkańcy pasa pogranicznego w rejonie Zawias byli świadkami niezwykłego wypadku ,a mianowicie: lecący w kierunku Zawias samolot w pewnym momencie został objęty kłębami dymu i zaczął spadać.

W ostatniej chwili z płonącego aparatu wyskoczył jeden z lotników, który na spadochronie szczęśliwie wylądował w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od linji granicznej po stronie litewskiej, palący się zaś samolot wraz z drugim lotnikiem wpadł do jeziora Pokaliniszki.

Z uzyskanych informacyj wynika, iż był to samolot obserwacyjny armji litewskiej, biorący udział w odbywających się obecnie ćwiczeniach wojskowych.

Straszna burza nad woj. poleskiem

BRZEŚĆ n.B. (PAT.) Wczoraj nad częścią powiatu stolińskiego przeszła burza gradowa z piorunami i deszczem. Od nawałnicy najbardziej ucierpiała gmina Wysocka, gdzie grad zniszczył kompletnie około 600 ha plonów ogólnej wartości do 150.000 zł. Szalejąca wichura uszkodziła szereg domów, zrywając dachy.

Nawałnica przeszła następnie nad Dawidgródkiem, Berezowem, Rudnią, Ludyniem i Czerebieżowem, wszędzie wyrządzając dotkliwe szkody. Ogółem uległo kompletnemu zniszczeniu 2.200 ha, na których plony wartości 170.000 zł powyrywane zostały i poniszczone. Wszystkie niemal drzewa owocowe połamane. Nieopodal od Dawidgródka wichura wyrwała z korzeniami przeszło 500 sztuk starych dębów.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 9.04 i trzy czwarte.

SKRÓTY

Przed trybunałem międzynarodowym sprawiedliwości w Hadze toczą się dalej rozprawy w kwestji unji celnej austro - niemieckiej. Ostatnio przemawiał delegat czechosłowacki prof. Karczmarz.

—:o:—

Z Janiny (Albanja) donoszą, że wskutek obsunięcia się ziemi zasypanych zostało około 50 żołnierzy, zatrudnionych przy fortyfikacji granicy albańsko - jugosłowiańskiej.

—:o:—

Z Nowego Yorku donoszą, iż wczoraj wybuchł tam strajk 30,000 krawców męskich na znak protestu przeciwko obniżeniu płac i przedłużeniu godzin pracy.

—:o:—

W Nowej Zelandji w okolicach Hawkesbay odczuto silne trzęsienie ziemi, które na szczęście wyrządziło nieznaczne szkody.

—:o:—

W najbliższych dniach mają się odbyć u ujścia Elby do morza ćwiczenia Reichswehry, mające na celu obronę przed atakiem lotników nieprzyjacielskich.

Ćwiczenia te mają być zakrojone na wielką skalę.

Pożyczka francuska dla Węgier

WIEDEŃ. (A.T.E.). Z Budapesztu donoszą, iż rokowania między Węgrami i Francją w sprawie pożyczki w wysokości 7 miljonów funtów st. rozwijają się pomyślnie. Wiadomość o tych rokowaniach wywołała duże wrażenie w kołach niemieckich i włoskich, które wyrażają przypuszczenie, iż rząd francuski za pośrednictwem kontaktu pożyczkowego będzie chciał wymóc na rządzie węgierskim pewne koncesje polityczne, które mogą zadać dotkliwy cios wpływom włoskim i niemieckim w południowej Europie.

Lloyd George na stole operacyjnym

LONDYN. (P.A.T.). Lloyd George poddał się wczoraj rano operacji. Wśród lekarzy obecnych przy operacji był lekarz królewski lord Dawson. Pomimo, że operacja była poważna, stan chorego jest zadawalający. Zaznaczyć należy, że Lloyd George liczy lat 68.

Lot „Zeppelina"

RYGA (A.T.E.) Według doniesień prasy sowieckiej — sterowiec niemiecki „Zeppelin" znajdował się dziś wpobliżu Nowej Ziemi, skąd odleciał w kierunku Leningradu. Przybycie niemieckiego sterowca do Leningradu oczekiwane jest w nadchodzący czwartek.

Wojna w Chinach

RYGA. (A.T.E.) Prasa sowiecka donosi z Szanghaju, iż armja nankińska odniosła ponownie zwycięstwo nad chińską armją rządową pod Nasin. W ręce wojsk rządowych wpadło wielu jeńców i wielkie zapasy amunicji. Decydujący atak wojsk rządowych poprzedził atak lotniczy kilku eskadr.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Upłynął miesiąc. Wreszcie otrzymaliśmy ze Lwowa, który znajdował się wówczas w austrjackiej okupacji wiadomość, że zabity włamywacz identyczny jest z karanym już poprzednio przestępcą, byłym studentem politechniki Zenonem Rz. (nazwiska jego ze względu na rodzinę, która dotychczas zamieszkuje we Lwowie i cieszy się jak najlepszą opinją — nie umieszczam).

Policja lwowska doniosła nam, że zabity walczył, jako ochotnik na froncie bolszewickim i nawet odznaczony został orderem za waleczność. Będąc ciężko rannym został zwolniony z wojska i przez dłuższy czas zamieszkiwał u swej rodziny, poszukując pracy. W początkach 1916 roku ujęty został wraz ze znanym włamywaczem międzynarodowym Stefanem Kozłowskim w czasie usiłowania kradzieży za pomocą włamania do jednego ze sklepów przy ulicy Legjonów (dawniej Karola Ludwika). Ze względu na jego dotychczasową niekaralność skazany został na jeden rok więzienia, przyczem za dobre sprawowanie zwolniony został przed czasem i od tego czasu znikł ze Lwowa bez śladu. Wspólnik jego Kozłowski według otrzymanych wiadomości również znajdował się już na wolności i, jak donosiła policja lwowska, miał obracać się w Warszawie.

Postanowiłem za wszelką cenę odszukać Kozłowskiego. Nie było to rzeczą zbyt łatwą i zdecydowałem się zwrócić o pomoc do konfidentów.

Nie tracąc czasu udałem się do małej kawiarenki przy ulicy Chłodnej, gdzie zwykle schodzili się „chłopcy" (przestępcy).

Właściciel kawiarni przezwiskiem „Antek Cham" był moim „dobrym znajomym" i kiedy zapewniłem go, że nie mam złych zamiarów przeciw Kozłowskiemu i chcę z nim tylko pomówić, obiecał mi zaaranżować na następny dzień spotkanie i rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż następnego dnia rano otrzymałem od niego wiadomość, bym o godzinie szóstej po południu był w restauracji na ulicy Mirowskiej, a Kozłowski będzie mnie oczekiwać.

Jeszcze przed umówionym czasem byłem na miejscu. Punktualnie o godzinie szóstej wszedł Kozłowski, którego natychmiast poznałem z podanego mi rysopisu. Widocznie znał mnie, gdyż rozejrzawszy się po sali podszedł do mego stolika i nie mówiąc ani słowa usiadł patrząc na mnie badawczo. Siedzieliśmy tak przez chwilę, nie mówiąc ani słowa, wreszcie rozpocząłem.

— Pan Kozłowski zapewne?

— Jestem Kozłowski — odpowiedział, — Antek mi mówił, że pan ma do mnie interes. Powiem panu prawdę, że ja „hintów" (policjantów) nie lubię, ale Antek mnie zapewnił, że pan jest byczy chłop, dlatego przyszedłem, ale zgóry panu powiadam, że o ile idzie o „zakapowanie" (zdradzenie) kogoś, to na mnie, niema pan czego liczyć. Ja „kapusiem" (denuncjatorem) nie byłem i nie będę.

— Ależ na chwilę nie wątpiłem o tem — odpowiedziałem ze śmiechem. — Ale zanim przystąpimy do rozmowy napijemy się czegoś — dodałem, każąc podać karafkę wódki i zakąskę.

Kozłowski uśmiechnął się również, wreszcie zapytał:

— O co panu idzie? Wal pan prosto z mostu, o ile będę panu mógł powiedzieć, to powiem.

— Idzie mi o pańskiego byłego wspólnika Zenona Rz., z którym pracowaliście razem we Lwowie.

— O tego paniczyka? — Przecież go „zakopsali" (zamordowali). Powiem panu prawdę, nie spodziewałem się nigdy, że będzie z niego taki „fajny" (doskonały) robotnik. Kiedy zacząłem z nim „pracować", nie zapowiadał się na taką „szyszkę" i zawdzięczając tylko jemu zasypaliśmy się wtedy na pierwszej jego robocie, ale o nieboszczyku nie wolno źle mówić, świeć mu Panie Boże różnokolorowemi latarkami. Więc cóż by pan chciał się ode mnie dowiedzieć?

— Dotychczas nie udało nam się ustalić z czyjej ręki padł Rz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zabity przez kobietę, chciałem zatem pana zapytać, czy nie wiadomem panu jest z kim zabity w ostatnich czasach utrzymywał zażyłe stosunki i z kim razem „pracował"?

Kozłowski namyślał się przez chwilę.

— Zenona nie widziałem prawie rok i kiedy czytałem w gazetach o owych tajemniczych kradzieżach, nigdybym nie przypuszczał, że to on się tak wyrobił.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Polityka i życie gospodarcze — Za dużo kosztownych inwestycyj — Podcinają gałęź, na której siedzą — Losy samorządu Warszawy

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ogłosił ocenę obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce, w której czytamy m. in.:

„Przewidywanie dalszego rozwoju gospodarczego, wobec niemal decydującego wpływu na konjunkturę wypadków politycznych o charakterze międzynarodowym, jest niezmiernie trudne. W każdym razie układ stosunków gospodarczych w najbliższej przyszłości w przeważającej mierze zależeć będzie od układu stosunków politycznych."

„Gazeta Warszawska" drukuje artykuł prof. Rybarskiego, który również podkreśla wpływy życia politycznego na stan gospodarczy kraju i całego świata.

„Wiadomo dobrze, że na życie gospodarcze ma ogromny wpływ stan polityczny poszczególnych krajów i całego świata. Jeżeli jest długotrwała i powszechna niepewność polityczna, nie będzie gospodarczej pewności, najlepiej obliczone plany gospodarcze na nic się nie zdadzą."

* * *

Drugim błędem, popełnionym przez państwa, który mści się na życiu gospodarczem to:

„W całym szeregu krajów cierpi się obecnie na nadmiar inwestycyj, które nie mogą się opłacić. Najlepszym te... ...kładem są Niemcy."

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" przytacza podobną opinję, omawiając specjalnie sytuację gospodarczą dzisiejszych Niemiec:

„Obok rozrzutnych budżetów, zbytkownych inwestycyj, importu luksusowych artykułów spożywczych, największym ciosem dla finansów Niemiec była ich własna polityka gospodarcza, polityka walki z europejskiemi odbiorcami swoich przemysłów i polityka potrząsania szablą w obliczu wierzycieli".

Niemcy są obecnie zależne gospodarczo wyłącznie od Europy; „ratunkiem dla Niemiec — dobrobyt Europy środkowo wschodniej".

„ale nie przeszkadza im to pomiatać innemi narodami Europy, bojkotować ich handel i finanse i wogóle podcinać gałęzi, na której siedzą".

„Rzeczpospolita" drukuje opinję dziennika francuskiego. I oto znów wskazuje na ścisły związek między zagadnieniami gospodarczemi i politycznemi wszystkich państw europejskich:

„Polska, dbała przedewszystkiem o interes Europy, musi, oczywiście, przyznać, że, ażeby uspokojenie, którego oczekiwać należy w wyniku rozmów dyplomatycznych, było istotne i skuteczne, musi być ono powszechne. Oczekiwane gwarancje, których mają udzielić Niemcy, będą miały pozytywną wartość tylko wówczas, gdy obejmą one wszystkie strony zagadnienia".

Na temat projektowanych i zapowiadanych od dłuższego czasu zmian w samorządzie stolicy pojawiły się wczoraj dwie wiadomości, — jedna prostująca drugą.

Oto „Kurjer Poranny" podał:

„W kołach politycznych uchodzi za pewne, że w najbliższym czasie stołeczna Rada Miejska zostanie rozwiązana, przyczem nowe wybory nie będą rozpisane. Jak twierdzą, funkcje wojewody grodzkiego i prezydenta miasta pozostawać będą w jednych rękach, t. j. wojewoda grodzki będzie zarazem prezydentem miasta. Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacja urzędów miejskich i administracji ogólnej".

A w ślad za tem podaje „Kurjer Czerwony":

„Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości na nic podobnego się nie zanosi.

Wprawdzie projekt ustawy samorządowej przewiduje takie połączenie funkcyj, lecz jest to muzyka przyszłości".

Kto miał rację wykażą już najbliższe może dni...

ZE ŚWIATA

Tragedja więźniów amerykańskich

W Stanach Zjednoczonych istnieje trzy tysiące zakładów karnych. Naskutek doniesień o niesłychanych, brutalnych warunkach, w jakich żyją więźniowie, została utworzona komisja, która bada życie więzionych. Raport Komisji wydaje się koszmarnym. Za najlżejsze przekroczenia regulaminu więziennego, więźniowie karani są chłostą, oblewani strumieniami lodowatej wody, umieszczani w klatkach w zupełnej ciemności, morzeni głodem. System ten nietylko, że nie osiąga zamierzonego celu poprawy, ale wywołuje bunty więźniów, zamachy na dozorców, urzędników.

Celnicy niemieccy uczą się fachu w specjalnem muzeum przemytu.

W Berlinie istnieje muzeum kontrabandy i przemytu zamknięte dla publiczności, a przeznaczone na studja poglądowe dla celników. Liczne fotografje granic państwa z podkreśleniem miejsca mi przez które przemytnicy dostają się na teren Niemiec, informują uczniów o tem, gdzie rozgrywa się walka. Wśród zbiorów znajdują się walizy, kufry o podwójnych dnach, ciekawe woreczki rozmaitych kształtów w kolorze ciała, które szmuglerki nakładają na siebie, licząc na to, że podczas rewizji osobistej nie zostaną one dostrzeżone. W woreczkach tych chowa się wyjątkowo drogocenne artykuły małej objętości. A więc klejnoty, pieniądze, narkotyki. Zapasowe opony do aut służą do przewożenia tytoniu, zbiorniki benzyny, często zawierają spirytus, siedzenia wyście ła się płasko ułożoną materją jedwabną. Nie brak nawet w muzeum trumien o podwójnych dnach, sztucznych nóg, rąk w których przemytnicy transportują materjały.

Krwawe wesele wiejskie

Śmiertelny cios nożem

Hucznie zabawiano się w domu gospodarza Jana Pietrzaka, we wsi pod Łowiczem. Odbywało się bowiem weselisko córki gospodarza. Zjechali się co najprzedniejsi gospodarze, by uświetnić tak uroczysty dzień.

Wszystkie izby zastawione były stołami z jadłem i napojami.

Zabawa trwała w najlepsze, humory były co się zowie przednie, gdy nagle przybycie kilku gości spowodowało zamieszanie.

Na czele nieproszonych gości, składających się z kilku pastuchów, stał 17-letni Stanisław Wochna. Wszedłszy do izby młodzieńcy, nie pytając się nikogo o pozwolenie, rzucili się do zastawionych stołów, niczem wygłodzone wilki.

Zaspokoiwszy głód, zaczęli zachowywać się w sposób wyzywający: nakazawszy orkiestrze, by zagrała ognistego mazura, pastuchowie siłą zaciągnęli młode dziewuchy do tańca. Zkolei każdy ze swą dziewuchą pochowali się po kątach izby, skąd po paru chwilach poczęły dobywać się piski dziewcząt.

Tego już było dość gospodarzowi Pietrzakowi. Ostro zwrócił się do Wochny, by natychmiast wyniósł się ze swymi kamratami. Wówczas podchmielony Wochna dobył noża i nim ktokolwiek zorjentował się, zadał kilka ciosów gospodarzowi. Z głuchym jękiem, obficie brocząc krwią, Pietrzak zwalił się na podłogę. W izbie zapanowała ponura, tragiczna cisza, dopiero spazmatyczny okrzyk panny młodej: „Ratunku, zabili go!", poderwał niektórych z ław.

Pośpieszono z pomocą, ale Pietrzak, po parogodzinnych męczarniach, zmarł.

Wkrótce potem młodociany zbrodniarz zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd, po rozpoznaniu okolicz ności łagodzących (młody wiek, nietrzeźwość), **skazał Wochnę na 3 lata więzienia.**

Co stało się z małym Jolem, który nie był synkiem swojego ojca?

Młodym małżonkom Brown urodził się synek siedem miesięcy po ślubie. To bywa. Joylon Brown był bardzo dumny ze swego potomka, dziecko przyszło na świat duże i pięknie rozwinięte.

Joylon, bał się, że syn jego, jak wszyscy w rodzinie Brown odziedziczy charakterystyczną skłonność jąkania się. Ale mały Jol rósł na pociechę rodziców, szczebiotał jak ptaszę, miał piękne czarne oczy, które nie wiadomo skąd mu się wzięły.

Winiped Brown, piękność rudowłosa z Harrogate (Anglja) nie była dla męża dobrą żoną. J ylon zakochał się w biednej dziewczynie i poślubił ją mimo różnych plotek, które ustawicznie krążyły wokoło osoby Winifred.

A Winifred lubiła się bawić, przebywać w towarzystwie młodych panów. Wstydziła się męża garbusa i jąkały. Joylon przez palce patrzał na sprawki żony, nie pytał się gdy widział nowy klejnot na szkatułce Winifred, nie interesował się skąd bierze pieniądze na piękne toalety. Był dla żony dobry i nigdy nie robił jej wymówek na jakie często zasługiwała. Bo czy mógł gniewać się na kobietę, która obdarzyła go tak cudownym synkiem? Stary Joylon żył dla małego Jola, a chłopczyk ubóstwiał ojca.

Pewnego dnia Joylon Brown przejął list, który nadszedł na adres żony. Nie byłby go otworzył, gdyby nie to, że mały Jol bawiąc się rozerwał kopertę.

Joylon rzucił okiem na list i zbladł przeraźliwie. Oto kilka słów, które stały się przyczyną nieszczęścia.

„Przyślij mi fotografję malca, jeżeli dopraw dy jest tak bardzo do mnie podobny, jestem gotów uwierzyć, że mimo zdrad jakich mi nie szczędziłaś, jest moim synem. Nie zapomnę o nim i zabezpieczę go".

Kiedy Winifred wróciła tej nocy z dancingu i weszła do pokoju Jola, by ucałować synka, zastała puste łóżeczko. Na białych zaś poduszkach leżał nieszczęsny list. Po kilku dniach wyłowiono z rzeki ciało Joylona Browna, co się stało z czarnookim chłopczykiem — niewiadomo, pomimo usilnych i mimo energicznych poszukiwań nie można natrafić na ślad dziecka. A lekkomyślna Winifred zastawiła wszystkie swoje klejnoty, sprzedała cały majątek i obiecuje wielką nagrodę za odnalezienie jedynego synka.

W sekrecie

Czy słyszała pani, że ta... jakże ją tam?...

Mam

ją na końcu języka...

Ot — córka Przytykal

Uciekła do Ameryki...

— Moja pani! — Przytyki,

wiadomo, ludzie ladajakie!

Ale czy słyszała pani, że takie

Chałupcównel...

no wie pani, te szewcówne

z rynku. Takie nabożnisie!..

A tu dowiaduję się,

że ta młodsza Wisia,

co to chodziła do szycia —

z domu raptem ginie

i wstępuje w kinie!

— Moja pani! — Chałupce to fraszka!...

Ale czy pani słyszała, że żona Łukaszka,

tego fryzjera,

złapała sobie bankiera

i, bez wstydu żadnego

poszła do niego...

— No, ale ja pani mówiłam w sekrecie?..

— Ja pani także przecie!..

Serwus

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Dla całego świata — pisał dalej książę — jesteś i zostaniesz ks. Górycką do mojej śmierci lub Twojej.

Przed światem będę dla Ciebie pełen czułości. Nikt nie pozna, ani z naszej służby ani z naszych znajomych i przyjaciół, rozdźwięku między nami, którego wymaga mój honor.

Niczego ci nie będzie brakowało, przeciwnie, będziesz wiodła żywot, jak przystoi księżnej pani na Góryczach, jak gdyby wszystko stało się tak, jak sobie wyobrażałem, a jak, niestety, nie jest.

Postanowienie to, podyktowane mi przez mój honor i obowiązek wobec mojej czci, jest, wiedz o tem, nieodwołalne.

Choć wiem, ile bólu będzie mnie kosztowało ścisłe wykonanie go, nie odstąpię od niego ani na krok.

W tem samem zamczysku już niegdyś Janusz ks. Górycki, mój pradziad, przyłapał na zdradzie swoją małżonkę, którą ubóstwiał, jak ja Ciebie.

Stało się to w starej baszcie, którą jeszcze widać z naszych okien.

Zabił swoją żonę, a jej kochanka z piersią, przebitą sztyletem, cisnął do lochów baszty.

Jeszcze dziś możesz oglądać to miejsce, gdzie go zabił.

W dzisiejszych czasach obyczaje już są inne. Natura ludzka złagodniała, to też nie mam już w sobie tyle zwierzęcego okrucieństwa, co mój pradziad. Nie zabiję Cię więc. Przeciwnie, będziesz opływała w dostatki, będziesz bogata, czczona, szanowana, i, może, jeżeli Ci to wszystko wystarczy... nawet szczęśliwa...

Ale między nami już wszystko skończone.

Być może, że z nas dwojga karający cierpieć będzie okrutniej, niż karany. To Twoja wina.

Będę cierpiał straszliwie, ale skrycie. Postaraj się również ukryć swój ból.

Do zobaczenia

Ryszard ks. Górycki".

Po skończeniu czytania tego listu, księżna poczuła pewną ulgę. Spodziewała się rzeczy znacznie gorszych. Pomyślała chwilę nad swą przyszłością i uśmiechnęła się smutnie.

Skoro tylko książę nie zamierza przedsięwziąć przeciw niej nic gwałtowniejszego, nie ma właściwie czego tak bardzo się bać.

Najbardziej ze wszystkiego ujęły ją słowa księcia, że „karający" będzie cierpiał bodaj więcej, niż „karany". Było to wyznanie doniosłe.

Wynikało bowiem z tego, że książę ją jeszcze kocha.

A jeżeli tak, więc nie wszystko jeszcze stracone. Może kiedyś w przyszłości przebaczy jej, oceni jej szczerość. Być może również, że uda się jej latami przywiązania, oddania, serdecznością, chęcią przypodobania mu się — odkupić swój grzech, słowem, poświęcić całe swe dalsze życie na naprawienie wyrządzonej mu krzywdy wiernością i posłuszeństwem.

Wróciła więc do zamku rozpromieniona, pełna najpiękniejszych nadziei. Posilała się sama jedna w wielkiej sali jadalnej o mrocznych boazerjach, uwieszonej staremi gobelinami i portretami przodków. Była pełna wdzięczności dla męża, że oszczędził jej wstydu separacji i rozstania się. Gotowa do największych wysiłków odpokutowania za wszystko, powtarzała sobie:

— Chcę go odzyskać i... odzyskam...!

Nie wiedziała, biedaczka, że te same słowa w tej samej chwili powtarzała sobie z niemniejszym uporem inna kobieta...

I nawet się nie domyślała, ile ją jeszcze czeka goryczy, ile mąk i udręki...

— — — — — — — — — —

Ks. Górycki, siedząc w przedziale pociągu, mknącego do Warszawy, niecierpliwił się, że podróż trwa tak długo. A przecież jechał kurjerem...

Tak mu się strasznie śpieszyło do Warszawy. Dlaczego?

Ot, poprostu, chciał ochłonąć z wrażenia, chciał być jak najdalej od kobiety, która mu taki bolesny cios zadała, od żony, której tak bardzo pożądał, a którą zarazem tak szalenie dziś pogardzał.

Ale był jeszcze inny, ważniejszy powód. Śpieszył do Warszawy, bo chciał się tam dowiedzieć całej prawdy.

Tu się jej dopiero dowie bez osłonek. Tak mu się przynajmniej zdawało.

Wreszcie przyjechał i udał się do swego pałacyku warszawskiego.

Szybko przebrał się i skierował się do pobliskiego pałacyku hrabiny Radłowskiej. Gdy wszedł do jej pokoju, podniosła się leniwie z otomany i zapytała:

— Czy mnie oczy nie mylą? To ty, mój drogi? Cóż za przemiła niespodzianka. Wszystkiegobym się spodziewała raczej, niż twego przybycia i to dziś!

Poczem spojrzawszy na niego badawczo, zapytała jeszcze:

— Czyżbyś nie dostał mojego listu?

Ks. Górycki odparł oschle:

— Owszem. Otrzymałem go. I to właśnie mnie sprowadza do ciebie.

Teresa milcząco wskazała mu krzesło, a sama znów położyła się niedbale na otomanę.

Książę wszakże nie usiadł.

Ścisnął tylko kurczowo poręcz krzesła i w zakłopotaniu przygryzał wargi, nie wiedząc, od czego zacząć.

Wreszcie hr. Radłowska przerwała milczenie:

— Skoro czytałeś mój list, pamiętasz chyba jego zakończenie...

— Owszem — odrzekł zimno książę. — Zawierało nieodwołalne pożegnanie raz na zawsze. Ale powinnaś była się domyśleć, że twoje oskarżenia sprowadzą mnie tu niezwłocznie z kategorycznem żądaniem dokładniejszych wyjaśnień.

— Nie rozumiem cię. Może będziesz jeszcze żądał ode mnie dowodów...?

— Tych nie potrzebuję...

— Ach, tak... bo i tak w to, zapewne, nie uwierzysz?

— O, przepraszam cię bardzo... Ani na chwilę nie zwątpiłem o twej prawdomówności. O ile cię znam, nie byłabyś zdolna do tak podłego oszczerstwa. Zresztą, co tu obwijać w bawełnę? Zapytałem moją żonę, co o tem sądzi. Przyznała się!

— Do wszystkiego?

— Oprócz jednej rzeczy. I to właśnie jest przyczyną mojego przybycia do Warszawy i wizyty u ciebie.

— Cóż to za „rzecz"?

— Chodzi mi o to, aby się dowiedzieć dokładnie, kto był kochankiem mojej żony.

Hrabina uśmiechnęła się:

— Domyślałam się, że na tem ci będzie najwięcej zależało. Ale poco ci to? Aby szukać zwady z biednym chłopcem, który się zadurzył w ładnej dziewczynie i zdołał pozyskać jej względy, lecz stracił je przez ciebie? Czy nie miał prawa się w niej zakochać? I czy to jego wina, że zdobył jej wzajemność? Przypuśćmy, że go wyzwiesz, głupim zwyczajem na pojedynek i albo ty jego, albo on ciebie zabije, czy to naprawi zło, które już się stało? Przecież i tak jesteś w znacznie korzystniejszej sytuacji, niż tamten nieszczęśnik. Ty masz olbrzymie majątki i miljony sposobów zapomnienia tego, co się stało. Poza tem, i to najważniejsze, masz przecież ją, którą tak ukochałeś. Jest przy tobie i nazawsze z tobą zostanie. A on? Cóż jemu zostało? Wydarto mu dziewczynę, którą kochał nad życie, jest w nędzy, boryka się z trudnościami życia i przeciwnościami losu. Dobrze tobie, któryś przyszedł do gotowego, do majątku nagromadzonego przez długie wieki. A on, biedak, porywa się na jakieś ekspedycje, w których pewno zginie z głodu, wysiłku lub chorób, więc czegóż chcesz od niego? Jeszcze ci mało, żeś mu wyrwał kobietę, którą kochał, gdy tobie jeszcze się nie śniło o nią się oświadczać?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Posterunkowy

Pretensje publiczności. — Skromne pensje. — Wiele służby. — Poza służbą — nauka. Niewygody munduru.

— Proszę pana, pan będzie łaskaw aresztować tego pana!..

— Policja!... Policja!... Policja!...

— Ten pan mi ubliżył, proszę go aresztować!

Trzy wypadki, trzy okrzyki, trzy żądania od policjanta, aby mocą swej władzy zdruzgotał przeciwnika, wtrącił go do ciemnego lochu, lub zaprowadził na męki... Żaden z tych petentów, domagających się interwencji policjanta, nie wdaje się w rozumowanie: czy policjant ma prawo, czy mu wolno, słowem — czy istnieje t. zw. podstawa prawna do działania. To też dzieją się nieopisane rzeczy, jeśli policjant odważy się powiedzieć:

— Ten pan ubliżył, tak? Proszę zaskarżyć go do sądu!

Obrażony czuje się nadomiar pokrzywdzonym przez policjanta.

— Jakto? — woła. W Polsce można ludziom wymyślać od takich, owakich i policjant odmawia zaaresztowania takiego gałgana?! To niesłychane! — oburza się zwolennik natychmiastowego wymiaru sprawiedliwości przez policję, bez sądu.

To tylko drobny epizod niezwykle trudnych warunków wśród jakich pracuje posterunkowy, a chociaż epizod wymowny, to jednak nie wyczerpujący całej masy spraw, będących przedmiotem dzisiejszych rozważań.

Za 142 zł., jakie otrzymuje miesięcznie posterunkowy (żonaty otrzymuje 25 zł. na żonę i tyleż na każde dziecko) ma on być w jednej osobie sędzią, adwokatem, rozjemcą, stróżem, konwojentem, słowem — zupełną wyrocznią w niejednej okoliczności naszego życia. Coprawda do niezbyt wielkie wymagania stawia się kandydatowi na posterunkowego, bo tylko, aby był zdrów, miał nienaganną przeszłość i ukończył przynajmniej 4 klasy szkoły powszechnej...

Ale czyż tylko z temi kwalifikacjami, a bez spokoju, taktu, orjentacji, inteligencji, — mógłby posterunkowy długo utrzymać się na stanowisku? Nigdy! Zresztą, wszechstronny rodzaj służby posterunkowego wyklucza taką możliwość. Zobaczmy tę służbę, naprzykład w Warszawie.

Mamy tu posterunkowych „zwykłych" z komisarjatów, mamy pluton ruchu ulicznego, pluton sądowy, oddział rowerzystów, czyli t. zw. „rowerówkę", nie wspominając już o innych oddziałach, mających specjalne przeznaczenie, jak, naprzykład, patrole motocyklowe.

Niewątpliwie najcięższą służbę ma pluton ruchu ulicznego. Jest on wyspecjalizowany w sprawach ruchu wielkomiejskiego. Jego to szeregowi pełnią służbę na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic i nieustannie — to podnoszą, to opuszczają ręce. Jedna sekunda ich dezorjentacji może kosztować niejedno życie ludzkie. W takiem napięciu nerwów trzeba trwać przez dwie godziny bez przerwy, po upływie których ręce konają ze znużenia. Następne 2 godziny spędza się na patrolowaniu — i tak na zmianę w ciągu 8 godzin. Piszemy „8 godzin" bo zasadniczo i w szeregach policji obowiązuje ośmiogodzinny dzień pracy, ale tylko „zasadniczo". Możliwość jakichś zamieszek, a najczęściej wszelkiego rodzaju „obchodów" komunistycznych stawia kierownictwo policji na nogi i zmusza je do ogłaszania „ostrych pogotowi", podczas których służba trwa po 12 godzin, nierzadko i dłużej, jeśli nie przybywa zmiana.

— A czy płacą za te dodatkowe godziny? — zapytacie.

— Dawniej płacono za wszelkie służby dodatkowe po 41 gr. za godzinę, dziś płaci się 33 gr. Nie myślcie, zresztą, że po służbie posterunkowy ma zapewniony spokój, o, nie! W okresie jesiennym rozpoczyna się „sezon" wszelkiego rodzaju ćwiczeń. Po służbie posterunkowy udaje się do sal wykładowych, gdzie bywają wykładane takie przedmioty, jak: prawo administracyjne, medycyna sądowa, nowe ustawy i rozporządzenia i t .p. Wykłady te są obowiązkowe i pochłaniają sporo czasu.

Po służbie policjant może się ubrać po cywilnemu i stać się „zwyczajnym" śmiertelnikiem. Na ubranie cywilne jednak nie wystarcza, więc trzeba dusić się w mundurze... Aha! Dawniej, poza służbą wolno było szeregowym policji do munduru policyjnego nosić długie spodnie. Nogi wypoczywały, nie ściskane przez cholewy „komiśnych" butów. Ostatnio jednak wydano zakaz noszenia długich spodni. Tak więc i poza służbą zmęczone nogi policjanta muszą dusić się w uściskach cholew ciężkich bucisków. Nie do pozazdroszczenia!

J. Sybirski

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 30 lipca.

Dzień spokojny, lecz pełen dobrych niespodzianek. Dziś rozstrzygnie się to, na co z niecierpliwością czekałeś, jeśli zobaczysz kominiarza.

Bądź uśmiechnięty i grzeczny wobec wierzycieli. — Jeśli znasz zazdrosną kobietę, unikaj jej towarzystwa. Zakupy czyń dziś, a będziesz zadowolony. Nie jedz dziś, ryb gdyż łatwo możesz popsuć żołądek. Pod znakiem szczęścia są dziś tęgie blondynki i tędzy bruneci.

Imieniny:

Abdona i Sennena.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: „Dzwon z Corneville" opera komiczna.

CYRK Staniewskich, przedstawienia popołudniowe codziennie o godz. 4, wieczorne o godz. 8'30.

Kina:

Apollo: „Spór o sierżanta Griszę."
Corso: „Owoc zakazany" (Cjankali).
Dom Żołnierza: „Ofiara kabaretu".
Promień: „Wesoły wdowiec" (H. Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: „Lotnik".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Biedny Gigolo" (Marie Saxen.
Wanda: „W małej kawiarence" (J. Catelain).
Warszawa: „Charlie Chaplin po ślubie" oraz „patrol" (Harry Carrey).

RADJO

na czwartek 30 lipca 1931.

11'58 Sygnał czasu hejnał marjacki, 12'10 Płyty gramof., 18'10 Kom. meteor., 14'50 Kom. gosp. 16'15 Płyty gram, 16'45 Kom. dla żeglugi i rybaków z Warsz. 16'50 Odczyt z Warszawy: „Wilhelm II w świetle nowych materjałów" dr. M. Sokolnicki. 17'15 Płyty gramof., 17'35 Transm. z Warszawy „Powojenna literatura czeska i słowacka" dr. B. Vydra. 18 Recital wiolonczelowy. 19 Komunikaty, 19'10 Odczyt „Praktyczne korzyści nauki o witaminach" dr. B. Skarżyński, 19'30 Kom. Meteor. z Warzawy 19'35 Kom. Państw. Urzędu Wychow. Fizyczn. i Państw. Związku Sportow. z Warsz., 19'50 Transm. z Warsz., 20 Transm. z Salzburga: Opera komiczna w 2-ch aktach 22'35 Kom meteor., sport. i pols. z Warszaw. 22'40 Program na piątek. 22'45 Muzyka lekka i taneczna.

Dyżury aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4. Dajwór 6 i w Podgórzu Rynek 9.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'06 — 9'11.

Tragiczna śmierć kupca

przy ulicy Starowiślnej.

Dziś o godz. 8.30 z rana wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Starowiślną 54., gdzie w trzypokojowem mieszkaniu na 3-im piętrze lekarz zastał zwłoki **Henryka Schreibera** kupca l. 34.

W mieszkaniu nikogo nie było, gdyż żona Schreibera bawi od dłuższego czasu z dzieckiem na kuracji w Rabce. Jeszcze wczoraj wieczorem Schreiber był w cyrku Staniewskich, a dziś zrana wstał o zwykłej porze i poszedł do sklepiku po mleko, by je zagotować na maszynce gazowej.

Przypuszczalnie denat podczas gotowania mleka osłabł. W międzyczasie mleko gotując się zalało płomień gazu.

Wydobywający się gaz zatruł na śmierć nieszczęśliwego kupca

Projekt podwyżki komornego

odłożony ad acta.

Jak słychać, projekt wprowadzenia funduszu budowlanego, opartego na wpływach z podwyżki komornego nie jest w chwili obecnej realny. Wszelkie prace w tym kierunku zostały zawieszone, a projektowane rozpoczęcie poważniejszych prac nad poszczególnemi artykułami projektowanego rozporządzenia zostało **odroczone na dalszą metę.** Należy zaznaczyć, że faktycznie wprowadzanie w chwili obecnej jakichkolwiekbądź obciążeń nie jest do pomyślenia. Chodzi o to, że departament podatkowy ministerstwa skarbu doskonale orjentuje się w sytuacji i wie, iż każde nowe opodatkowanie zupełnie osłabi zdolność płatniczą społeczeństwa.

Dlaczego owoce krajowe są drogie?

Wyjaśnienia Stowarzyszenia Handlarzy Owoców w Krakowie.

Zamieszczamy list, który otrzymaliśmy od „Wzajemnej Pomocy" Stowarzyszenia drobnych handlarzy owoców i jarzyn na placach publicznych w Krakowie.

Do Szanownej Redakcji czasopisma "Ost. Wiad. Krak."

Zarząd Stowarzysznia Drobnych Handlarzy Owoców i Jarzyn „Wzajemna Pomoc" prosi niniejszem o łaskawe pomieszczenie w cennem piśmie podanego poniżej wyjaśnienia:

W numerze 41-szym „Ostatnich Wiadom Krak." ukazał się artykuł p. t. „Tępić lichwę owocową„. W artykule poruszono rzeczywiście nader ważną bolączkę drożyzny owoców w Krakowie i wykup przez niekompetentne czynniki na wywóz rzekomo do Niemiec. Autor artykułu mija się tu z prawdą, albowiem z rynku krakowskiego nie wywieziono ani kilograma owoców za granicę. Prawdą natomiast jest, że przywieziono z Katowic już kilka wagonów. Słuszność ma autor, twierdząc, że istnieją kadry nieuprawnionych handlarzy wykupujących owoce do letnisk i że wygląd ich świadczy o nałogowem hołdowaniu alkoholowi. Należy jednak zapytać jak i dlaczego powstały kadry nieuprawnionych handlarzy?

Przedewszystkiem Magistrat m. Krakowa wydał — jedyne może w Polsce — rozporządzenie, którym zakazuje wykupna owoców od producentów przez stałych miejscowych—uprawnionych handlarzy, codziennie do godz. 11-tej rano. Handlarze krakowscy nie chcąc narażać się na dotkliwe kary i nie mogąc pozostać do godz. 11. bez towaru — szukają sposobu pośredniego, kupując z drugiej ręki — i płacą rzecz prosta — nawet do 40% wyższe ceny niż zapłaciłby bezpośrednio producentowi. Ten fakt zatem stwarza drożyznę owoców, o czem zdaje się autor wspomnianego artykułu — nie wiedział.

Stowarzyszenie Drobnych Handlarzy kilkakrotnie zwracało uwagę odnośnych władz na ujemne skutki zarządzenia, lecz niestety bez rezultatu. Nieuzasadniony jest tedy ogólnie postawiony zarzut uprawiania lichwy owocowej i krzywdzi handlarzy uprawnionych. Słusznym jest apel do władz o ściganie handlu nielegalnego, co nie zawsze jest sprężyście przeprowadzane. Zmiany na lepsze nie należy się jednak spodziewać dopóki nie zostanie zmieniony przepis o zakazie wykupu co ułatwiłoby nabywanie towaru przez handlarzy z pierwszej ręki. Pożądanem jest również ściganie handlarzy tak miejscowych, jak i zamiejscowych, nieposiadających kart i świadectw przemysłowych, a legitymujących się jedynie świadectwami od wójtów, że posiadają własne drzewa owocowe. Stowarzyszenie Drobnych Handlarzy apeluje na tym miejscu o energiczne tępienie handlu nielegalnego.

Prezes: (—) Szczerba F.

Sekretarz: (—) K. Filipowicz.

Rewizje w biurach „Orbisu"

W związku z wykryciem w Łodzi afery fałszowania biletów kolejowych, w której stwierdzono udział obecnych i dawnych pracowników "Orbisu", dokonały władze rewizyj we wszystkich biurach „Orbisu" w całej Polsce. Wykryto, że fałszerze podrabiali oprócz biletów kolejowych, także i fałszywe wizy na wyjazd za granicę.

Pomysłowy złodziej.

Do Henryka Grünberga, właściciela sklepu rymarskiego przy ul. Wielopole 3 przyszedł wczoraj około godz. 8 nieznany, porządnie ubrany mężczyzna, z prośbą o zezwolenie użycia telefonu.

W czasie gdy telefonował skradł z marynarki wiszącej obok telefonu zegarek złoty z monogramem L. P. wartości 250 zł.

Wróżba cyganki.

„Naiwnych nie sieją" mówi przysłowie. Dużo mamy ludzi wierzących w gusła, zaklęcia zażegnania chorób, wróżby cyganek i t. d.

Zdarza się to zazwyczaj u ludu wiejskiego, rzadziej u mieszczuchów. — Pan **Józef Kwapień** twierdzi jednak, że na przepowiednie cyganek nie należy żałować pieniędzy. Sam zaś zmartwił się okropnie, gdy wczoraj w szynku Libermana przy ul. Wielickiej pewna cyganka podczas wróżenia wyciągnęła mu z kieszeni 50 zł. i znikła.

Przesądny a okrutny szofer.

Onegdaj popołudniu na ul. Basztowej koło pomnika Rejtana zdarzył się wypadek przejechanie kota przez pędzony samochód. Nieszczęsnego czworonoga litościwi przechodnie przenieśli na klomb koło pomnika i tu złożyli go pod krzakiem, gdzie w mękach dokonał kociego żywota.

Wspaniały okaz tygrysio-pręgowaty, był ulubieńcem okolicznego domu, toteż tłumy kumoszek o dobrych sercach komentowały głośno wypadek. Zebrane kobiety opowiadały, że wśród szoferów panuje przesąd, (jak to zresztą jest ogólnie), iż przebiegający drogą kot przynosi nieszczęście, aby więc tego uniknąć, szofer woli kota przejechać, niż go wyminąć. Opowiadające, z całą stanowczością twierdziły, że szofer mógł był z łatwością kota wyminąć, a mimo to miłego czworonoga rozmyślnie pozbawił życia.

Tak to przesądy, prowadzą często do niczem nieuzasadnionego okrucieństwa wobec zwierząt.

Dokąd zdąża dziś wieczór publiczność Krakowa?

Do cyrku Staniewskich przy ul. Starowiślnej, by podziwiać i zachwycać się Maksymiljanem Truzzim, który podbił wszystkie serduszka płci żeńskiej.

Oprócz tego trzy godziny niezapomnianych chwil, spędzonych w atmosferze napięcia, podziwu i śmiechu.

G-ski.

Co mówi Lud?

Nora rozpusty na ul. Miodowej.

Przechodzący ulicą Miodową są stale zaczepiani przez ćmy nocne, mające swe prywatne pokoiki w suterenach domów pod Nr. 23 i 25. Te odpychające kreatury w postaci ludzkiej nie wahają się zaczepiać nawet młodych chłopców, prawie dzieci, które idą na żer swej naiwności, i niejednokrotnie narażając się na różne choroby zaraźliwe.

W domach tych mieszka wielu lokatorów, mających nieletnie dzieci. Uskarżają się oni stale na demoralizację, jaką szerzy widok i zachowanie się tych pań z ćwierć światka. Co pewien czas przychodzi do bójek i burd ulicznych między pijakami a ich przygodnemi bogdankami.

Może odnośne czynniki zaglądną w tę sprawę.

Grzyby.

Najmniej dotychczas wyzyskiwany pokarm — to grzyby.

Rośnie ich setki gatunków w naszych lasach, a tylko kilka umiemy rozróżniać i to z pewną obawą używamy ich do jedzenia.

Sztucznie chodować grzybów jeszcze nie umiemy, poza jedyną pieczarką, ale i jej chodowle są w Polsce prawie nieznane. Tymczasem grzyb to prawdziwa roślina przyszłości, gdy rozwój miast i techniki zmniejszy powierzchnię ziemi uprawnej, a przedewszystkiem zwierząt na rzeź, będzie najpowszedniejszem i najlepszem pożywieniem człowieka, gdyż daje się chodować w piwnicach, bez dostępu światła.

Grzyby słusznie nazywane są „mięsem lasu", lecz należy się wystrzegać wypadków zatrucia, kończących się nierzadko śmiercią.

Zawodzą tu bowiem wszelkie „pewne" sposoby. Są np. odmiany, które przy próbowaniu na surowo są piekące lub gorzkie, a jednak nie należą do trujących i naodwrót, grzyb w smaku miły, np. z posmakiem orzechów, zawiera w sobie jad śmiertelny.

Aby móc wykorzystać w całej pełni te bogactwo lasów polskich i uchronić się od niebezpieczeństwa zatrucia, trzeba zapoznać się z różnemi odmianami grzybów.

W tym kierunku pracuje wydatnie prof. Teodorowicz z Poznania, który twierdzi, że w Polsce rośnie 368 gatunków grzybów jadalnych.

W zamiarze tego profesora leży założenie poradni grzyboznawczej, która nietylko określałaby gatunki jadalne grzybów dziko rosnących, ale próbowała również sposobu sztucznej hodowli.

O pieczarce, bardzo licznie hodowanej na zachodzie Europy, wiemy że rozwój jej uzależniony jest od obecności ziarenowsa.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.